

OPINIE

Czy przedsiębiorcom będzie łatwiej po wejściu do Unii Europejskiej?



Fot. Archiwum prywatne

Waldemar Kłoczek

członek zarządu klubu biznesu

◆ Pewne korzyści z integracji są widoczne już teraz. Poprzez wprowadzanie różnego rodzaju certyfikatów i zmian w technologii zwiększyło się zatrudnienie. Dzięki temu ludzie mają więcej pieniędzy, a zamożniejsze społeczeństwo, czyli takie, które pracuje, to większy obrót. Konsument jest dla nas bardzo ważny, bo to on napędza koniunkturę. A jeśli klienci chcą wydać więcej pieniędzy, tym dla nas lepiej.

◆ Na samym początku będzie ciężko. Długo istniejąca, duże polskie firmy z pozwoleniami na eksport do krajów Unii, mogą mieć spokojną głowę. Na pewno przetrwają, z czasem będą miały się dużo lepiej, bo pojawiają się nowe rynki zbytu i możliwość rozwoju za granicą. Gorzej widzę przyszłość małych, rodzinnych przedsiębiorstw. Myślę, że wiele z nich nie wytrzyma konkurencji ze strony silnych firm zagranicznych z dużym kapitałem.

◆ Od 1 maja zmieniają się zasady udziału w przetargach. Do tej pory firmy polskie miały pierwszeństwo. To się zmieni. Zarówno Polacy, jak i obcokrajowcy otrzymają równe szanse. A wiadomo, że jesteśmy słabsi, nie wygramy z silną konkurencją zza zachodniej granicy. Duże kłopoty czekają firmy związane z budownictwem. Wykończy je wysoki VAT, najwyższy ze wszystkich krajów europejskich.

◆ Problemy dotkną nas tylko na początku integracji. Potem sytuacja się poprawi. Przedsiębiorcy nareszcie będą mogli zaczynać działalność według jasnych przepisów. Nowe zakłady z nowoczesnymi technologiami niczym nie będą się różnić od konkurencji z Zachodu. Wszyscy będą mieli równy start. A więcej przedsiębiorstw to nowe miejsca pracy, więc może w końcu zmaleje bezrobocie? **kng**

Znamy biznes od kuchni

Unia nie jest dobrym wujkiem

Z Henrykiem Kamińskim, prezesem Warmińsko-Mazurskiego Klubu Biznesu, rozmawiamy o wyzwaniach na rok 2004.

— To już czwarta kadencja, na którą pan został wybrany na prezesa...

— Nie chciałbym być postrzegany jako prezes dożywotni, więc nie wiem, czy wystartuję znów za dwa lata.

— Ale wygrał pan wybory na prezesa niemal jednogłośnie. Widocznie dobrze pan kieruje olsztyńskim biznesem.

— Nie mogę siebie samego oceniać, ale to nie znaczy, że wolno mi spocząć na laurach. Ten wybór to nowe wyzwanie.

— Przed nami ważny rok. Jaki on będzie?

— Na pewno trudny, ale najgorsze mamy za sobą. Czekają nas jednak jeszcze dużo ciężkiej pracy. Wejście do Unii pozwoli działać według określonych standardów, integracja daje równą szansę. Skończy się przypadkowość. Mam nadzieję, że będzie większy porządek. Patrząc na ten rok z optymizmem. Nastrój jednak może zepsuć „góra”, czyli rząd. Partie muszą szybko się dogadać w sprawie budżetu. Mam nadzieję, że oprzytomnieją i zamiast walk, zajmą się pracą nad ustawami, które do 1 maja muszą zostać uchwalone. A w kolejce czeka jeszcze ich wiele. Bo co powiemy w Brukseli, jak nie uda się na czas wszystkiego wprowadzić w życie? Jak zostaniemy ocenieni?

— Kiedy, pana zdaniem, dogonimy Europę?

— Z takim tempem przyrostu PKB jaki mamy teraz, za 50 lat dogonimy... Greków.

— Jest aż tak źle?

— Nikt nam nie pomoże, jeśli sami nie weźmiemy się za robotę. Unia to nie dobry wujek, który przyjdzie z workiem pieniędzy i będzie je rozdawał. Sami musimy zadbać, żeby te pieniądze dostać. Dzięki nim mamy

szansę na szybszy rozwój. Nie możemy tego zaprzepaścić.

— Warmia i Mazury mogą być w gorszej sytuacji niż inne regiony. Czy nie zostaniemy zepchnięci na dalszy plan?

— Oczywiście, że tak. Musimy sami starać się o inwestorów. Samorząd musi nauczyć się współpracować z przedsiębiorcami. To, jak będzie nam się żyło, zależy tylko od naszego własnego wkładu pracy. Przestańmy więc narzekać. Czas zakasać rękawy.

— A czy takie organizacje jak kluby biznesu są potrzebne, czy znajdują swoje miejsce po integracji?

— Uważam, że są potrzebne. Pełnimy i będziemy pełnić rolę doradców. Przecież to my znamy biznes od kuchni. Jednak nie chcemy być lożą szyderców, która wszystko krytykuje, z niczym się nie zgadza, bo wie wszystko najlepiej. Znamy się na przedsiębiorczości i gospodarce.

Co powiemy w Brukseli, jak nie uda się na czas wprowadzić zmian w życie?

A pośrednio będziemy mieli udział w weryfikacji wniosków o fundusze strukturalne. Musi to być rozsądny rozdział. Trzeba wspierać tych, którzy mają rozsądne plany, i nie dawać pieniędzy każdemu, kto zgłosi swoją propozycję.

— Warmińsko-Mazurski Klub Biznesu istnieje już



Henryk Kamiński: — Pracujemy nad planem rozwoju komunikacji w regionie

Fot. Grzegorz Czykwin

11 lat. Jakie macie plany na przyszłość?

— Zostaliśmy zauważeni i docenieni, nasi członkowie są wybierani jako doradcy — to znaczy, że samorządy, urzędy i organizacje liczą się z naszą opinią. Teraz pracujemy nad planem dotyczącym rozwoju komunikacji. Postawiliśmy na transport powietrzny. Myślimy o reaktywacji lotniska w Szymanach i rozbudowie lądowiska na Dątkach. Uważamy, że wybudowanie jednego kilometra szosy prowadzi donikąd, a wybudowanie kilometra pasa startowego otwiera drzwi na świat. Oczywiście nie zapomi-

namy o drogach, cały czas staramy się o pieniądze na ich modernizację.

Kinga Gruszczyńska

Skład nowego zarządu

10 lutego 2004 r. odbyły się wybory do zarządu Warmińsko-Mazurskiego Klubu Biznesu. Prezesem klubu został ponownie Henryk Kamiński. Ponadto do zarządu weszli: Andrzej Dowgiałło, Wojciech Krakowiński, Waldemar Kłoczek, Lucyna Marozas, Tomasz Miętkiewicz, Stanisław Sosak.

kng

OPINIE

Co najbardziej przeszkadza przedsiębiorcom?



Fot. Eugeniusz Rudzki

Andrzej Dowgiałło

członek zarządu klubu biznesu

◆ Są dwie rzeczy, które spędzają nam sen z powiek. Po pierwsze niedostępność kredytów. Banki nie są przyjazne przedsiębiorcom. Jesteśmy traktowani jako kredytobiorcy o największym stopniu ryzyka. Szczególnie dotyczy to firm z branży budowlanej.

◆ Druga sprawa to niepewność. Tak naprawdę nie wiemy, co przyniesie jutro. Więc jak mamy inwestować? Ciągłe zmieniają się przepisy, pojawiają nowe ustawy, niejasne rozporządzenia. Rząd co chwila serwuje nam nowe daniny do płacenia. Nie wymyślę się od płacenia podatków, ale niech wszelkie opłaty będą stałe, oparte na jasnych zasadach, a ustawy zrozumiałe, bez niedomówień. Duże nadzieje wiąże z integracją, chociaż moje wątpliwości rosną.

◆ Wejście do Unii kosztuje Polskę sporo, więc rząd szuka za wszelką cenę dochodów. Dlatego obawiam się, że nawet po integracji będzie wymyślano nowe podatki albo zwiększono już istniejące. Jeszcze długie lata czeka nas, podatników, łatanie dziury budżetowej. Miejmy nadzieję, że za Unię przyjdzie nam nie tylko płacić, ale również wiele otrzymamy. Liczę m.in. na różne środki pomocowe. To ułatwi nam inwestycje i zwiększenie konkurencyjności.

◆ Uważam, że przesadzamy z przystosowywaniem. Nadgorliwość urzędników utrudnia normalne działanie zakładów. Myślę jednak, że z czasem sytuacja stanie się stabilna, przejdziemy przez koszmar „dostosowywania się do wymogów unijnych”. Wszelkie kontrole staną się rzeczą normalną i nie będą stresować przedsiębiorców. A przede wszystkim nareszcie otrzymamy dostęp do kredytów, środków pomocowych, jeśli nie w bankach działających w Polsce, to za granicą. **kng**